



✓ Dla optymisty

✓ Dla pesymisty

Nie można żyć szczęśliwie, nie żyjąc godnie, moralnie i rozumnie - Epikur Z Samos

wydawnictwo naukowe u

Dla elit..»

Drukuj

## Piękna (e) książka (i)

Czerń  
na  
bieli  
staje się  
ptakiem  
ptak  
na  
bieli  
staje się  
czernią

Dosłownie tak, formą wiersza, białym odręcznym, pochylonym w prawo pismem wypowiedział się pośrodku czarnej połyskliwej strony A.S. „I-2010 (Andrzej Strumiłło<sup>1</sup>), który książkę „PTAK” graficznie opracował.

Wtedy jeszcze autor czarownic zupełnie zdjęć ptaków wszelkich z obszaru Podlasia żył. Jeszcze mógł się cieszyć tą jedną z najpiękniejszych książek jakie posiadam. Mam ją cały czas „na wierzchu”, pod ręką i niekiedy kładę na stole, albo na kolanach, gdy przysiadam w fotelu, przekładam strony, nie mogę się napatrzyć: Czerń i biel, i szarość. I ptaki. Nie do opisania. Zdjęcia dzieła sztuki. Foto-grafie. Specjalnie dzielę słowo, bo to zdjęcia niczym grafiki. W konwencji odbicia, co czarne, na stronie obok (podobnie zestawione strony twardej albumowej okładki), również w negatywie...

Pomiędzy nimi kilka skopiowanych poźółkłych, trochę już zużytych stron z książki „ZWIERZĄT DOMOWYCH I DZIKICH, OSOBLIWIE KRAINOWYCH, HISTORII NATURALNEJ [...] TOM II. Z FIGURAMI O PTACTWIE PRZEZ X. KRZYSZTOFA KLUKA KANONIKA KRUSWICKIEGO DZIEKANĄ DROHICKIGO PROBOSZCZA CIECHANOWSKIEGO.

w WARSZAWIE 1779. w Drukarni J. K. Mości i Rzeczypospolitej w XX. Scholarum Piarum. Stare noty klasyfikują ptactwo, wnikliwie opisują. Język nieco archaiczny, ale ptasia natura przez wieki (tych ptaków, które nie wyginęły), ta sama.

Widziałam wiele zachwycających, zaskakujących, zdumiewających zdjęć ptaków. Głównie kolorowych. Jest już cała rzesza podglądaczy ptactwa z aparatem fotograficznym (mój byłby stomatolog np. porzucił gabinet dla tej pasji, goni po świecie i godzinami, dobam i całym mi czyha, „lapie” ujęcia...), ale właśnie podglądaczy. Wiktor Wołków (ur. 1942 w Białymstoku, zm. 2012 w Supraślu) – artysta-fotografik specjalizujący się w fotografii pejzażu oraz przyrody Polski północno-wschodniej, autor około stu wystaw indywidualnych i kilkunastu albumów, laureat ponad setki nagród w konkursach krajowych i międzynarodowych – czuł, rozumiał obiekty swoich zdjęć, był – z wykształcenia leśnik - jakby ze środka...

Ptaki były dla niego niczym w zapis partytury wielkiego ptasiego oratorium. Na stronach tego albumu wszystko drga, mieni się, trzępocze, kwili, kłaska, śpiewa... mim o iż w fotografii zastępie. Oto niebywała siła z w y k ł e g o zdjęcia, gdy robi je człowiek nie to, że artysta (bo wspaniały artysta – kadry, powtarzam, magiczne!), co człowiek wtopiony w naturę, z nią zharmonizowany, w tym samym rytmie żyjący.

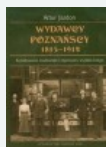
Po nagłej chorobie i śmierci Wiktora Wołkwa prasa lokalna (bodaj „Gazeta Białostocka” ? – dostałam wraz z albumem wyciętek, ale bez nagłówka) pisała:

„[...] Wołków jest nie do zastąpienia, nie ma chyba drugiego takiego fotografa, którego miłośnicy do natury jest tak absolutnie bezwarunkowa. Mówiliśmy o nim różnie: mistrz nastroju, impresjonista, romantyk, a nawet fotograficzny szowinista lokalny.

Przez czterdzieści lat z okładem zjeżdżał i schodził w regionie tysiące kilometrów - za słońcem, bocianami, krukami, żubrami, wzdłuż Narwi i Biebrzy. Niegdyś na motorze (jak trzeba było, to go też nosił - została nawet anegdota, w której wiele lat temu miejscowy gdzieś z nadnarwiańskich rozlewisk mówił: "Motocykla, panie, przez rzekę na plecach przeniósł. Taki wielgółud z aparatami. I w takie fik-pstryki się bawi..."). W gumowych butach, na łódce w trzcinach, na drzewie, w bocianim gnieździe, nieruchoma! na długie minuty. [...]”

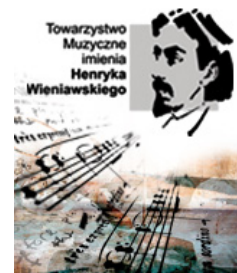
Ta codzienność fotografa natury była zapewne fascynująca, choć na swój sposób powtarzalna i w sumie dość męcząca. Bo jeśli trzeba było wstać o trzeciej nad ranem, dotoczyć się gdzieś na bagna, potem zastygnąć z aparatem na drzewie, pod drzewem, obok lisiej nory, i trwać tak z pięć godzin, w mrozie, skwarze, w zależności od pogody... To przyznajcie sami, trzeba było mieć przez lata końskie zdrowie, absolutną cierpliwość i właśnie ową bezwarunkową miłość do przyrody. I tę miłość widąc w dziesiątkach tysięcy fotografii i kilkunastu albumach, które Wiktor po sobie pozostawił.[...]

Album „PTAK” w pełni ją oddaje.



Problematyka ruchu wydawniczego w Poznaniu okresu zaborów od lat interesuje badaczy jako ważny objaw ówczesnego życia społecznego, kulturalnego, politycznego. Okres ten nie doczekał się jednak całościowego ujęcia, mimo niemałej liczby publikacji dotyczących wielu szczegółowych aspektów. – Pisze we wstępie do swojej wnikliwej niezwykle pracy „WYDAWCY POZNAŃSCY 1815 – 1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego” dr Artur Jazdon, na co dzień (st. kustosz dyplomowany) dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu, wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej i Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych, redaktor naczelny rocznika „Biblioteka”, autor trzech książek oraz ponad stu artykułów z zakresu historii, organizacji, zarządzania i finansowania bibliotek. Czyli – znówu człowiek z pasją!

Otrzymała za tę książkę wyróżnienie w Konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką XVI Poznańskich Dni Książki Naukowej w październiku 2012. Najlepszą i też piękną, jako że właśnie z pasji stworzoną. Z przesłaniem oczywistym - śmiałem twierdzić, choć nie wpisałem na stronie tytułowej książki – w czasie jednak larum nad stanem czytelnictwa w Polsce, zamknięcia się księgarń i antykwariatów, redukcji, choćby tych z szkół, bibliotek.



Kontakt: Sariusz tel. 0618142130  
pon-pt. od 8.00 do 16.00

Witamy w Borsach Tucholańskich

Patrzę oto na reprodukowaną w publikacji pocztówkę z 1904 roku – Aleje Marcinkowskiego – miejsce lokalizacji wielu księgarni i zakładów poligraficznych. Dzisiaj? Batalia o legendarną „1” przegrana, księgarni tu nie udało się utrzymać. Miejski czy niszją zdlawil. Dalej – Księgarnia św. Wojciecha, a dalej Biblioteka Raczyńskich, o rozbudowę której zgodnie z testamentem hr. Edwarda Raczyńskiego też trzeba było bój z władzami miasta stoczyć. Budynek nowego skrzydła księżnicy vis a vis Muzeum Narodowego już stoi. W maju jest nadzieja, że otworzą się oficjalnie drzwi najnowocześniejszej w tym momencie w mieście biblioteki.

Patrzę na kartkę pocztową z budynkiem Hotelu Francuskiego (Grand Hotel de France) z księgarnią Wiktora Tempłowicza. Czy dzisiaj znajdziemy hotel szczytujący się księgarnią? Przeglądam obfite wykazy firm typu księgarnie, drukarnie, zakłady litograficzne, wypożyczalnie i czytelnie oraz prowadzące działalność nakładczą, wreszcie wykazy ulic z księgarniami. Patrzę na wyklejki z mapami miasta tamtego czasu. Nieporównywalnie mniejszego, z architektonicznie ciekawym układem przestrzennym. Odnoszę wrażenie, że niemal przy każdej ulicy nie tylko w ścisłym centrum miasta były księgarnie!

Czas był dla Polski trudny, 1815-1846 czas rozbiorów. Poznań stanowił centrum Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Księgarnie kwitły. Owszem, rotowały się, zmieniały właścicieli, którymi byli Żydzi, Niemcy, Polacy. Jednak były widoczne w pejzażu miasta.

Autor odnotowuje, że od 1795 roku funkcjonowała tu filia wrocławskiej księgarni Wilhelma Gotlieba Kornia, wcześniej spełniająca funkcję składu księgarskiego, a więc jednostki o mniejszych możliwościach – cy tuje A. Jazdona – i rozmachu niż samodzielna księgarnia. Korn ustanawiając swe reprezentacje nie tylko w Poznaniu, ale również we Lwowie, Warszawie i Wilnie przychylił się do powstania łączności naukowej i literackiej między Europą Zachodnią i Wschodnią.

Patrzę na reprodukcję strony tytułowej katalogu: KSIĘGARNIA J.K.ŻUPAŃSKIEGO (Dr. Z. CELICHOWSKIEGO) W POZNANIU W PAŁACU HR. DZIAŁYŃSKICH z 1904 roku ... Czas poprzedzający powstanie w Poznaniu.

Wspomniałam o przesłaniu książki, tak – odnajduję je dobitnie w przywołanych w niej słowach Ostapa Ortwin<sup>2</sup>, który pisał, iż w warunkach wyjątkowej sytuacji politycznej księgarstwo miało do spełnienia doniosłą misję, gdyż było to organizacją rodzimego wytwórstwa i handlu, „która utrzymuje ścisłą, ciągłą i nieprzerwaną łączność ekonomiczną na ziemiach polskich”, należąc do „nader ważnych czynników pożądanym procesie wyrównywania się i ujednostajniania kultury narodowej na całej przestrzeni ziem polskich”. Jego misją i szczytnym zadaniem powinno być utrzymywanie jedności kulturalnej całego narodu, przewyższanie partykularnych zmów dzielnicowych i niwelowanie skutków kordonów politycznych, służenie „za materialną podporę i siłę popędową twórczości umysłowej, za pośrednika w krzewieniu dóbr idealnych, w rozsądnictwie oświaty i kultury”.

Oczywiście jest, że czas nie stoi w miejscu, że wszystko się bezustannie przeobraża, ale – jak to się dzisiaj czyta ...

Grażyna Banaszkiewicz

<sup>1</sup>Andrzej Strumiłło (ur.1927 w Wilnie) – malarz, grafik, rzeźbiarz, fotograf, poeta, pisarz, scenograf, profesor kontraktowy ASP Kraków, były kierownik pracowni graficznej Sekretariatu Generalnego ONZ.

<sup>2</sup>Ostap Ortwin, właśc. Oskar Katzenellenbogen (ur.1876 w Tlumaczu, zamordowany wiosną 1942 we Lwowie) – polski dziennikarz i krytyk literacki.

**Wiktor Wołkow**  
PTAK  
Wydawnictwo Uniwersyteckie  
TRANS HUMANA  
Białystok 2011

**Artur Jazon**  
Wydawcy Poznańscy 1815-1914  
Wydawnictwo Naukowe UAM  
Poznań 2012

wróć 

Naturalnie

Redakcja, ul. Sowie 18, 62-080 Tarnowo Podgórne, tel./fax 061 814 19 53

Wszystkie materiały na stronie chronione są prawem autorskim. Kopiowanie, przetwarzanie, wykorzystywanie, publikowanie w Internecie i innych mediach bez pisemnej zgody jest zabronione

 redakcja@naturalnie.com.pl

Aktualności i nie tylko | O Nas... | Naczelny myśli, że... | Refleksyjnie... | Naturalnie poleca | Dla elit... | Dla psychologów... | Dla filozofów... | Dla lekarzy i nie tylko | Społeczeństwo... | Małe Ojczyzny | Ludzie | Na zdrowie... | Podróże kształcą... | Wieniawski poleca... | Alfa Romeo poleca.. | Numery archiwalne | Wiadomość dnia